

# Leo Bakker

---

## Nowy paradygmat stosunku judaizmu do chrześcijaństwa : powstanie chrześcijaństwa jako aktualizacja wiary w Boga Izraela

---

Collectanea Theologica 64/2, 67-78

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LEO BAKKER, AMSTERDAM

**NOWY PARADYGMAT STOSUNKU JUDAIZMU  
DO CHRZEŚCIJAŃSTWA:  
POWSTANIE CHRZEŚCIJAŃSTWA JAKO AKTUALIZACJA  
WIARY W BOGA IZRAELA**

**1. Wprowadzenie:  
co stanowi przepaść pomiędzy judaizmem a chrześcijaństwem**

David Flusser sporządził niedyś, jako swego rodzaju podsumowanie sformułowanych przezeń w wielu książkach myśli, listę 59 tez na temat relacji judaizmu i chrześcijaństwa w przeszłości i teraźniejszości. Jedną z owych tez, prowokująca według mnie najbardziej, brzmi: „judaizm i chrześcijaństwo są jedną wiarą”<sup>1</sup>. To, co Flusser przez to rozumiał, staje się jasne, kiedy wiemy, jaką przeciwną opcję zamierzał zaatakować za pomocą tego stwierdzenia. Jak wiadomo, Martin Buber mówił o „dwóch drogach wiary”. Wierze żydowskiej jako zaufaniu, jako hebrajskiej *emûnâ*, przeciwstawiał on przy tym wiarę chrześcijańską jako poleganie na prawdzie, jako grecką *πίστις*<sup>2</sup>. Flusser nie zgadzał się z tym od samego początku; według niego Buber dał się zwieść przez późniejszą ewolucję w chrześcijaństwie<sup>3</sup>. A jednak teza Flussera o jednej wierze chrześcijan i Żydów nie została wymierzona polemicznie przeciwko Buberowi, lecz raczej przeciw funkcjonującej w teologii chrześcijańskiej idei zastępstwa. Zamiarem Flussera, jeśli wolno mi sparafrazować, było stwierdzenie: teologia chrześcijańska bada przepaść istniejącą między judaizmem a chrześcijaństwem; sądzicie, że owa przepaść jest bardzo głęboka i szeroka, i macie rację! Przyglądając się jednak owej przepaści nieco dokładniej spostrzeżecie, że wasze chrześcijaństwo było na początku jeszcze całkowicie żydowskie. Również wasz tak zwany Nowy Testament był i jest księgą żydowską. Tak więc przypatrujcie się owej przepaści pomiędzy waszym dzisiejszym chrześcijaństwem i judaizmem i zapytujcie się przy tym: jak dalece jest ona przepaścią pomiędzy waszym dzisiejszym chrześcijaństwem i waszym żydowsko-chrześcijańskim początkiem?

Zwyczajowy sposób myślenia w teologii na temat relacji między Kościołem i ludem żydowskim zakładał przepaść już na początku. Twierdzono: nadszedł Kościół, a wraz z tym straciło swój sens dalsze samodzielne trwanie narodu żydowskiego; lud żydowski jest zatem

<sup>1</sup> D. Flusser, *Tussen oorsprong en schisma; artikelen over Jezus, het Jodendom en het vroege Christendom*, Hilversum 1984, s.269.

<sup>2</sup> M. Buber, *Zwei Glaubensweisen*, 1950.

<sup>3</sup> D. Flusser, *Ibid.*, s. 246-258.

powołany, aby wejść – im szybciej, tym lepiej – do Kościoła. Jako samodzielna religia judaizm stracił wszelką rację bytu. Tradycyjną ideę zastępstwa i substytucji można byłoby streścić w ten sposób: Kościół wszedł na miejsce ludu żydowskiego, który stracił tym samym swoją wcześniejszą pozycję. Kościół jest jedynym i prawowitym spadkobiercą wszelkich przywilejów dawnego Izraela. Z tego względu mówi się również o idei wydziedziczenia. Kościół – a nie dzisiejszy lud żydowski – jest dziedzicem. Twierdzono też, że wszystko to znajdowało się od początku w nauczaniu chrześcijaństwa – ideę wydziedziczenia wyczytywano już wszędzie w Nowym Testamencie, również, a nawet zwłaszcza u Pawła i Łukasza.

Chcę teraz wraz z Państwem uczynić refleksję nad zasadnością tej tezy. A mianowicie w drodze postawienia najpierw pewnego pytania historycznego i biblijno-teologicznego. Nie pytania: dlaczego Żydzi nie dotarli do Chrystusa, nie weszli do Kościoła i co oznacza dla nich ta odmowa? Jest to pytanie, na które odpowiedzi udziela idea wydziedziczenia. Nie, pytanie które chce Państwu zadać, jest pytaniem wcześniejszym, zwracającym się w odwrotnym kierunku. Brzmi ono: **Jak doszło w młodym Kościele, składającym się jeszcze całkowicie i wyłącznie z Żydów, do przyjęcia doń również i pogan?** Bez misji pośród narodów nie powstałoby to, co określamy teraz mianem Kościoła chrześcijańskiego. Z tego powodu nazywam to pytanie wcześniejszym niż inne. Sądzę, że właściwie udzielona na to pytanie odpowiedź otworzy również drogę znalezienia lepszej odpowiedzi na pytanie o teologiczną pozycję ludu żydowskiego po Chrystusie, na które idea wydziedziczenia (moim zdaniem fałszywa) daje odpowiedź sobie właściwą.

Otwarcie się młodego Kościoła judeochrześcijańskiego na narody nie było, jak Państwo wiedzą, sprawą przesądzoną od samego początku. Przeciwnie, Dzieje Apostolskie relacjonują szczegółowo na temat stopniowego pojawiania się większego zrozumienia dla równouprawnienia narodów; Paweł zaś opisywał – zwłaszcza w Liście do Galatów – twardą walkę, którą musiał stoczyć z tymi spośród swych żydowskich współbraci, których zwał „judaizującymi”. Wierni Chrystusowi Żydzi, jak on, chcieli jednak przy przyjęciu pogan do młodego Kościoła chrześcijańskiego zmusić ich do stania się we wszystkim Żydami. Dopiero stopniowo zatem i nie bez ostrej kontrowersji pogląd o dopuszczeniu nie-Żydów zdobył sobie prawo obywatelstwa w Kościele.

W tym odczycie prześledzimy najważniejsze wydarzenia tego procesu, przede wszystkim jednak określimy teologiczne motywy i argumenty, które odgrywały w nich rolę. Moja teza brzmi następująco: wiele tekstów Nowego Testamentu, ukazujących relację Kościoła do ludu żydowskiego, domaga się innej interpretacji od przyjętej zwyczajowo, jeżeli bierzemy pod uwagę ich tło. Dotyczy to zwłaszcza tekstów z Pawła i Łukasza, toteż im poświęcę szczególną uwagę.

## 2. Rozproszenie grupy hellenistów

Pierwsza odpowiedź na pytanie: jakie wydarzenia popchnęły młody Kościół do uczynienia kroku poza dotychczasową granicę, brzmi: misja do pogan była ubocznym sukcesem prześladowania grupy hellenistycznej w Jerozolimie. Po ukamienowaniu Szczepana inni spośród tej grupy uciekli z Jerozolimy, „rozproszyli się i przepowiadali słowo Dobrej Nowiny”, a wielu pogan słuchało Słowa i uwierzyło (Dz 8,4). Tak nam to przedstawia Łukasz w Dziejach Apostolskich i nie ma podstawy do wątplenia w historyczną wiarygodność jego opisu narodzin misji do pogan.

Prześladowanie zatem ugrupowania hellenistycznego w Jerozolimie, jego rozproszenie i następnie nieoczekiwana otwartość wielu nie-Żydów wobec ewangelicznej Nowiny dało **impuls** misji wśród pogan. To jeszcze nie jest jednak rzeczywista odpowiedź na nasze pytanie. Brzmiało ono bowiem: Dlaczego młody, całkiem jeszcze żydowsko-chrześcijański Kościół przyjął do siebie pogan, i to jako równouprawnionych współwyznawców, nie czyniąc z owych pogan Żydów, nie dokonując obrzezania mężczyzn i nie zobowiązując wszystkich do przestrzegania całej Tory Mojżesza? Jeśli nawet hellenistyczna grupa skupiona wokół Szczepana była, rzecz można, „bardziej liberalna” niż inni chrześcijańscy Żydzi, to przecież domaga się jeszcze wyjaśnienia, dlaczego odpowiadała ona za to posunięcie o ogromnym znaczeniu dla Żydów, także wobec „mniej liberalnego” Kościoła w Jerozolimie. Musimy zatem poszukać dalszych motywów i argumentów, które umożliwiły ten krok.

## 3. Historyczny Jezus i narody

Jak wielkim był ów krok tych wierzących w Jezusa Żydów, staje się jasne, kiedy zobaczymy, jakie stanowisko zajmował sam Jezus w tej kwestii podczas swego ziemskiego życia. Bez wątplenia, słowa, które wypowiada na ten temat w Ewangelii Mateusza są historycznie wiarygodne: Jezus postrzegał swoje własne posłannictwo jako ograniczone do zagubionych owiec z domu Izraela (Mt 15,24) i zabronił swym uczniom, rozsyłając ich, aby przepowiadali słowo, iść do nie-Żydów (Mt 10,5n.). Zadajemy sobie oczywiście pytanie: dlaczego? Udzielali na nie najprzeróżniejszych odpowiedzi zarówno chrześcijańscy, jak i żydowscy badacze. Ewangelie Marka i Mateusza, gdzie Jezus porównuje pogan do psów, którym nie należy dawać chleba przeznaczonego dzieciom (tzn. Żydom; Mk 7,27; Mt 15,26), przekazują niekorzystny obraz narodów nieżydowskich. Skłoniło to uczonego żydowskiego, Gezę Vermesa, do wskazania na Nazaret jako miejsce pochodzenia Jezusa. Vermes twierdzi, że w stosunku do nie-Żydów Galilejczycy byli „bardziej rojalistyczni niż sam król”, bardziej żydowscy niż Żydzi, a zwłaszcza Żydzi z kosmopolitycznej Jerozolimy. Mówi on o „galilejskim szowinizmie”. Również przypowieść Jezusa o wieprzach, przed które nie należy rzucać pereł przepowiadania, ponieważ zdeptają je swymi racicami (Mt 7,6), tłumaczy on jako charakterystyczny zwrot

galilejski na temat pogan; w związku z tym określa nawet Jezusa mianem „nieokrzesanego Galilejczyka” (*a blunt Galilean*)<sup>4</sup>.

Owo podkreślenie nacjonalizmu Jezusa znajdujemy również u innych badaczy żydowskich naszego stulecia. Założenie, że Jezus ograniczył się wyłącznie do swego ludu, odegrało nawet pewną pozytywną rolę przy tak zwanym „przywróceniu Jezusa” narodowi żydowskiemu. Klausner, który na początku tego stulecia dał swoją książką *Jezus z Nazaretu* istotny impuls przywróceniu Jezusa, przeciwstawiał tu Jezusa Pawłowi; Jezus był dlań jeszcze Żydem, podczas gdy Paweł wraz ze swym uniwersalizmem był dla Klausnera założycielem Kościoła chrześcijańskiego, który zerwał z judaizmem<sup>5</sup>. Również David Flusser twierdził w swej książce z 1968 roku, że Jezus nie miał zbyt dobrego zdania o narodach<sup>6</sup>. Myśl ta powraca także w jednej z jego wspomnianych tez o relacji między judaizmem a chrześcijaństwem. Określa on mianem „historycznego paradoksu” to, że właśnie ów Jezus, który – cytując: „odnosił się z najwyższą rezerwą do nie-Żydów” i był pod tym względem bardziej radykalny niż faryzeusze, „których krytykował za skłonność do prozelityzmu, stał się tym, w imieniu którego obietnice Izraela przepowiadał narodom<sup>7</sup>.

Jednak w roku 1990 skorygował on w sposób istotny swe przypuszczenia. Twierdzenie, że „Jezus, który przecież głosił miłość nieprzyjaciół, miałby być ciasnym nacjonalistą”<sup>8</sup>, odrzuca on teraz jako nieprawdopodobne. Przeciwnie, sądzi on, że ograniczenie się do Izraela musiało przyjść Jezusowi z trudnością<sup>9</sup>. Czyż Jezus, pisze on następnie – moim zdaniem słusznie – nie płakał nad miastami żydowskimi w Galilei, które nazwał bardziej zatwardziało niż miasta pogańskie Tyr i Sydon, a nawet przeklęta Sodomą? Czyż nie określił Jezus żydowskiego pokolenia swego czasu jako „złośliwe” i nie zestawił w niekorzystnym świetle z pogańskimi mieszkańcami Niniwy, którzy przecież się nawrócili: „Jeśli Jezus skierowałyby się do pogan”, napisał Flusser w roku 1990, „wówczas jego posłannictwo byłoby prostsze. Wtedy nawróciliby się oni w worze i popiele (...) Jezus zazdrości prorokowi Jonaszowi jego posłannictwa do pogańskich mieszkańców Niniwy”<sup>10</sup>.

Ocena zatem jest niejednorodna, zgoda zaś dotyczy faktu, że Jezus postrzegał swe własne posłannictwo w ograniczeniu do domu Izraela, i że

<sup>4</sup> G. Ver mes, *Jesus and the World of Judaism*, London (1983), s.54.

<sup>5</sup> J. Klausner, *Jesus von Nazareth; seine Zeit, sein Leben und seine Lehre*, Berlin 1930 (hebr. 1907); książka ta jest w całości pierwszym istotnym przywróceniem Jezusa jego własnemu ludowi; Klausner jednak przypuszczał chyba nadal, że u Jezusa znajdowały się załączki tego, co u Pawła zostało rozwinięte do rozmiaru zerwania z judaizmem (513; 573: „coś w nim, z czego rozwinął się «nie-judaizm»”).

<sup>6</sup> D. Flusser, *Jesus in Selbstzeugnissen und Bilddokumenten*, Hamburg 1986.

<sup>7</sup> D. Flusser, 1984, 262 (Teza 16).

<sup>8</sup> D. Flusser, *Das Christentum – eine jüdische Religion*, München 1990 (w rozdziale 6: *Zuerst den Juden*); wyd. holenderskie: *Het Christendom – een joodse religie*, Baarn 1991, s.66-73.

<sup>9</sup> *Ibid.* 70.

<sup>10</sup> *Ibid.* 71.

podczas swego ziemskiego życia zabraniał uczniom włączania doń narodów. Kto traktuje ów fakt poważnie, ten potrzebuje już niewiele wyobraźni, aby zdać sobie sprawę z tego, jak wielki krok uczynił Kościół rozpoczynając misję do pogan. Powziął on wówczas coś, czego jego Pan nigdy nie dokonał, co wręcz wyraźnie zabronił swym uczniom. Teraz można również zrozumieć, dlaczego dla Pawła i Łukasza nie było wątpliwe uzasadnienie istnienia narodu żydowskiego, lecz właśnie istnienie Kościoła chrześcijańskiego *obok* narodu żydowskiego stało się wcale nie oczywistym *mysterion* (por. Rz 11,25; 16,25), domagającym się pilnie solidnego uzasadnienia.

#### 4. Polecenie Zmartwychwstałego i prorocтво w Księdze Daniela (Mt 28,19)

Teraz można byłoby zaprotestować: przecież krok ów nie był aż tak znaczący! Czy Jezus ukazując się po swym zmartwychwstaniu nie powiedział wyraźnie: „Idźcie i czyńcie wszystkie narody moimi uczniami; chrzćcie je itd.” (Mt 28, 18-19)? Tuż po zmartwychwstaniu zatem otrzymali uczniowie od Niego samego wyraźne posłannictwo czynienia tego, co jeszcze podczas Jego ziemskiego życia było zabronione. Tak więc krok ów nie był taki trudny.

Kto tak argumentuje, myli się i zapoznaje swoistość rodzaju literackiego chrystofanii. Jeśliby uczniowie usłyszeli te słowa krótko po śmierci krzyżowej z Jego ust, wówczas nie sposób byłoby wytłumaczyć całą polemikę poświadczoną przez Łukasza w *Dziejach Apostolskich* i przez Pawła w różnych jego listach. Cytowane słowa zmartwychwstałego Pana są bez wątpienia wyrazem przyswajanego sobie z niemałym trudem przekonania, które stało się udziałem uczniów dopiero po wielu sporach. Nie jest również dziełem przypadku to, że owe słowa Jezusa stanowią w istocie aluzję do tego, co w księdze Daniela pisze się o Synu Człowieczym, otrzymującym pełnię władzy przy końcu czasów (Dan 7,11-14).

To, że młody Kościół odważył się w Ewangelii Mateusza włożyć te słowa Jezusowi w usta, wnosi już niejedno w związek z zajmującą nas kwestią. Wspólnota chrześcijan musiała mieć głębokie przekonanie, że to, co tutaj zostało powiedziane, wypowiedziano całkowicie w **duchu** Jezusa. Musiała ona wręcz czuć się zobowiązana do tego przez swą wierność Jezusowi – inaczej nie sformułowałyby tego jako polecenia danego przezeń samego. Słowa, które Zmartwychwstały wypowiedział w Ewangelii Mateusza podczas ostatniej chrystofanii, są zatem dowodem na to, że misja do pogan nie była dla Mateusza dodatkiem do wiary w Jezusa i w Jego zmartwychwstanie różnym od nich. Misja do pogan była dla niego zapodmiotowana w wierze w Jezusa, nawet jeśli owa implikacja została uświadomiona później i znalazła wyraz po wielu kontrowersjach. To samo możemy powiedzieć w odniesieniu do innych ewangelistów. Również dla nich misja do pogan nie była obcym dodatkiem, ale **eksplicacją** Nowego, które zawarte było już w wierze w Zmartwychwstałego. Dla Łukasza stało się to tematem w jego Ewangelii i w *Dziejach Apostolskich*.

## 5. Aktualizacja i tradycja żydowska

A zatem sprzeciw poprowadził nas istotnie do przodu, aczkolwiek on sam dawał zbyt łatwą odpowiedź, jakoby młody Kościół podjął misję do pogan jako bezpośrednie zadanie zmartwychwstałego Pana. Teraz, po naszej uprzedniej refleksji hermeneutycznej, możemy lepiej ocenić „historyczny paradoks”, o którym mówił David Flusser. Dlaczego właśnie ten Jezus, który w „tak najwyższym stopniu zachowywał rezerwę, gdy szło o nie-Żydów”<sup>11</sup> (co do tego są wszyscy zgodni, a i zdanie Flussera nie uległo zmianie), stał się tym oto, w którego imieniu obietnice Izraela zostały oznajmione narodom? Widzieliśmy ponadto, że według Josepha Klausnera tu właśnie zaistniało zerwanie z Izraelem. Nie w nauczaniu czy życiu Jezusa i nawet jeszcze nie w wierze w Jego zmartwychwstanie, lecz w dążeniu do równouprawnienia pogan, przypisywanym nieco upraszczająco przez Klausnera Pawłowi, dostrzegając on tę chwilę przekroczenia granicy, ów brzemenny w następstwa moment, w którym Kościół i judaizm rozeszły się. Do dzisiaj stanowi to punkt widzenia wielu Żydów: Paweł apostoł uchodzi za właściwego założyciela chrześcijaństwa, a zarazem za apostatę judaizmu. To samo twierdzi wielu chrześcijan: jako chrześcijański apostoł Paweł zerwał ze swą żydowską Tradycją. Jeśli nawet ocena wypada całkiem odmiennie, to jednak istnieje zastanawiająca zgodność pomiędzy Żydami a chrześcijanami co do faktu: Paweł jest zarazem chrześcijańskim apostołem i żydowskim apostatą. Czy jednak ów „fakt” zgodny jest z rzeczywistością, czy rzeczywście misja do pogan oznaczała dla młodego Kościoła zerwanie z judaizmem?

Misję do pogan młody Kościół przeżył z pewnością jako coś nowego i dla wielu nieoczekiwanego. W przeciwnym razie nie zaistniałby żaden konflikt. Oznaczała ona dla niego z pewnością pewien **przełom wewnątrz** Tradycji żydowskiej. Nie była jednak przez młody Kościół postrzegana i doświadczana jako **zerwanie z** tą Tradycją żydowską, jak i nie z narodem żydowskim. Otwarcie się na narody było dla młodego Kościoła nową **aktualizacją** Tradycji żydowskiej w świetle Jezusa.

Należy pamiętać, że misja młodego Kościoła do pogan nie była przy tym *pierwszą aktualizacją wewnątrz Tradycji żydowskiej. Składową częścią Tradycji żydowskiej była właśnie nieustanna aktualizacja w żywym dialogu z dziejami*. Równouprawnienie pogan należy postrzegać w tej perspektywie: nowość, przełom, lecz nie zerwanie – u Pawła i Łukasza.

Wydarzenia, w świetle których ów przełom został dokonany, stanowiły to, co przeżywało wraz z Jezusem. Teraz jednak wskazana jest ostrożność! Ten Jezus, w świetle którego Tradycja żydowska została teraz na nowo zaktualizowana, nie był po prostu tym Jezusem ukazującym się podczas swego ziemskiego życia. Ów odrzucił misję do pogan wobec siebie i swoich uczniów. Jezus, w świetle którego Tradycja żydowska została teraz na nowo zaktualizowana, był właśnie Jezusem, zinterpretowanym jedynie

<sup>11</sup> Flusser, 1984, s.262 (Teza 16).

wraz ze swym poleceniem w świetle Pism, to znaczy w świetle Tradycji żydowskiej.

A zatem znamy już kierunek poszukiwań odpowiedzi na zajmujące nas wciąż pytanie: jak doszło do rozpoczęcia przez młody Kościół misji do pogan, i to w taki sposób (a właśnie to stanowiło o nowości), że nie żądano przy tym, aby poganie stawali się Żydami. Możemy teraz pytać również: jak młody Kościół interpretował za pomocą Pism Jezusa tak, że rozpoczęcie misji do pogan stało się dlań nakazem?

Zaczątki tego już dostrzegliśmy. W Mateuszowej chrystofanii słowa o wszystkich narodach, które winny być czynione uczniami Jezusa, zawierają aluzję do tego, co w Księdze Daniela zostało napisane o Synu Człowieczym, któremu dana będzie wszelka władza w niebie i na ziemi. Misja do pogan Kościoła była dla Mateusza wypełnieniem tego proroctwa z Daniela i nic nie wskazuje na to, że owo wypełnienie miałoby być zerwaniem z Tradycją żydowską.

Lecz jak przedstawia się to u Łukasza i Pawła? Istnieją przecież u nich pewne próby legitymizowania nowej misji Kościoła do pogan za pomocą starych Pism, odczytywanych w Tradycji chrześcijańskiej prawie jednogłośnie jako zerwanie z judaizmem. Niektóre z nich zamierzam teraz przywołać. Pytanie, które nas zajmuje, brzmi wciąż: czy właściwą jest interpretacja odczytująca ową legitymizację misji do pogan jako wydziedziczenie narodu żydowskiego przez Kościół?

Niniejszemu wykładowi nadałem tytuł: *Nowy paradygmat relacji judaizmu do chrześcijaństwa*. Nowy paradygmat – co oznacza, że nie tylko pewne teksty będą inaczej odczytane; chodzi, rzecz by można, o nowe okulary, przez które widzi się problem inaczej niż dotychczas. Według mnie potrzebny jest, przez wzgląd na relację do judaizmu i narodu żydowskiego, nowy paradygmat, by móc uczyć się myśleć w innych strukturach. Stary paradygmat i stare modele myślowe zostały sfalsyfikowane. Ale i tu wskazana jest ostrożność! Teza, którą proponuję Państwu, nie brzmi: modele myślowe Nowego Testamentu zostały sfalsyfikowane, a zatem potrzebujemy nowych. Nie, przyjmujemy z powagą krytykę Flussera o wyobcowaniu się późniejszego chrześcijaństwa z jego żydowskiego środowiska i pytamy: czy idea wydziedziczenia była może nowym – i fałszywym – modelem myślowym do lektury tekstów Pawła i Łukasza? Czy nie będziemy bardziej w zgodzie z Łukaszem i Pawłem usuwając sprzed oczu okulary idei wydziedziczenia? I co dostrzegamy, kiedy już nie wyczytujemy w ich tekstach żadnego wydziedziczenia?

Chodzi tu o program, o którym pisane są dziesiątki książek. Potrzeba tu wiele mrówczej i drobiazgowej pracy egzegetycznej. Lecz mimo to postaram się zaprezentować pewne biblijno-teologiczne i systematyczno-teologiczne przesłanki modeli myślowych, które mogą zastąpić funkcjonujący do niedawna również w egzegezie model zastępstwa czy wydziedziczenia.



## 6. Łukasz: wypełniająca i uzupełniająca partycypacja Jezusa i Pawła w posłannictwie Izraela

Rozpocznijmy od Łukasza. Już relacja o zesłaniu Ducha Świętego na początku Dziejów Apostolskich ukazuje, że otwarcie się na narody jest dla Łukasza bardzo istotne i od samego początku należy do Ewangelii. Wszyscy obecni, Partowie i Medowie, i Elamici itd. słyszeli Piotra i pozostałych apostołów mówiących ich własnymi językami. Łukasz chce powiedzieć, nawet jeśli potrzebuje on całej księgi Dziejów Apostolskich, aby przedstawić spór tego dotyczący: Ewangelia Jezusa jest w istocie dla wszystkich narodów. Stary Symeon już w Ewangelii dzieciństwa nadaje posłannictwu Jezusa uniwersalne znaczenie. Symeon błogosławi Boga mówiąc: „Moje oczy ujrzały teraz Twoje zbawienie, które przygotowałeś wobec wszystkich narodów: światło oświecenia dla narodów i chwałę Twego Ludu, Izraela” (Łk 2,30-32). Uniwersalne znaczenie Jezusa za pomocą słów, które są aluzją do tekstów z Izajasza, lecz nie tylko uniwersalne znaczenie – również „chwała Ludu Izraela”. Wierność Boga względem Izraela. Te wersety starego Symeona możemy potraktować jako summarium obydwu dzieł Łukasza – są istotą całej jego chrystologii.

Lecz, można spytać, dlaczego światło na oświecenie narodów? Zastanawiające, ponieważ w Ewangelii Łukasza Jezus nie jest wcale ukazywany jako światłość pogan. Widzieliśmy już, że koresponduje to z historycznym zachowaniem się Jezusa, postrzegającego swe posłannictwo w ograniczeniu do Izraela. Dopiero w Dziejach Apostolskich jest Jezus światłością dla narodów. Jak to się dokonuje? Odpowiedź jest prosta: światło Jezusa oświeca narody w przepowiadaniu Apostołów. Już na początku Dziejów Apostolskich nadał Łukasz uniwersalne znamiona zesłaniu Ducha Świętego. To, co wydarzyło się w Jerozolimie, odmalowuje on jako odwrotność wieży Babel. Nie – jak w Babel – pomieszanie języków, a przez to nienawiść i wojny, lecz każdy rozumie orędzie Jezusa w swoim własnym języku, dzięki czemu panują radość i pokój. Spełniają się wersety z Joela o wylaniu Ducha na wszelkie ciało w dniach ostatnich (Dz 2,17-21).

Pośród proroków w podwójnym dziele Łukasza znaczniejsze od Joela miejsce zajmuje jednak Izajasz<sup>12</sup>. Słyszeliśmy już, jak jego słowa porzmięwały u Symeona w Ewangelii dzieciństwa (Łk 2,30-32 = Iz 52,10; 42,6; 46,13; 49,6), lecz Izajasz pozostaje obecny od początku publicznej działalności Jezusa w Nazarecie (Łk 4,18n. = Iz 61,1-2a i 58,6) aż do zakończenia Dziejów Apostolskich (Dz 28,25-27 = Iz 6,9-10). Jezus jest przy tym dla Łukasza Sługą Pańskim z Deutero-Izajasza, Sługą Pańskim doświadczającym nieprawości, cierpiącym i umierającym, który jednak zostaje wywyższony przez Boga. Ważne jest także, iż ów Sługa Pański w Księdze Izajasza często określany jest również mianem „Światłości

<sup>12</sup> Na ten temat zob. B.J. Koet, *Five Studies on Interpretation of Scripture in Luke-Acts*, Leuven 1989, passim; np. s. 32.

narodów” (42,6; 49,6). Jest to dla Łukasza najważniejsza legitymacja misji do pogan. Ponieważ Sługa Pański określany jest u Izajasza także jako „Światłość narodów”, to misja do pogan jest nie tylko dozwolona, lecz zalecana, a mianowicie zalecana w imię Jezusa identyfikowanego ze Sługą Pańskim.

Jezus jest zatem dla Łukasza Światłością narodów, ponieważ jest Sługą Pańskim z Izajasza. Ale tu wskazana jest ostrożność! W Tradycji chrześcijańskiej mianowicie postrzegaliśmy te teksty bardzo ekskluzywnie. Tym Sługą Pańskim jest Jezus i tylko Jezus, co oznacza, że nie ma innego Sługi Pańskiego obok Niego. Lecz ten sam tekst o Jezusie jako Słudze Pańskim i Światłości narodów cytowany przez Symeona z Deutero-Izajasza, zostanie później w Dziejach Apostolskich odniesiony przez Pawła do niego samego oraz do jego i Barnaby misji wśród pogan. Kiedy prawie cała Antiochia zebrała się, aby słuchać słów ich przepowiadania, a ich ziomkowie trawieni byli z tego powodu zazdrością, rzekli do nich tytułem legitymizacji i usprawiedliwienia: „Tak bowiem brzmi nakaz, który dał nam Pan: «Ustanowiłem Cię Światłością dla narodów, abys był zbawieniem aż po krańce ziemi»” (Dz 13,47). Słowa wypowiedziane do Sługi Pańskiego w czasach Księgi Izajasza odnoszą się tutaj nie do Jezusa, lecz do Pawła i Barnaby. Nie do Jezusa? Jesteśmy skłonni interpretować w ten sposób, ponieważ jest nam bliski alternatywny sposób myślenia. Tutaj jest on jednak nie na miejscu. Należałoby raczej powiedzieć: również do Jezusa, lecz za pośrednictwem Pawła. Staje się to oczywiste w scenie, kiedy Paweł stoi przed prokuratorem Festusem i królem Agryppą. Także tutaj istnieje kwestia legitymizacji jego misji do pogan, drażniącej wielu Żydów. Na swą obronę stwierdza jednak Paweł, że Jezus – zgodnie z Prorokami – jako pierwszy spośród zmartwychwstałych głosi światłość dla ludu Izraela i dla pogan (Dz 26,22-23). Tu zatem sam Jezus staje się znów Światłością narodów. Pomiędzy obydwojma tekstami nie istnieje sprzeczność. Według Łukasza bezpośrednia linia łączy – niewątpliwie z pewnymi zaskakującymi zakrętami i zwrotami – Jezusa poprzez Szczepana z Pawłem, przy czym ten ostatni wypełnia z powodzeniem polecenie Jezusa, aby jako Sługa Pański być Światłością świata<sup>13</sup>.

Ma to wielkie znaczenie dla naszej refleksji: **Paweł wypełnia to, czego brakowało Jezusowi jako Słudze Pańskiemu; według Łukasza Paweł jako Sługa Pański zachowuje i urzeczywistnia polecenie Jezusa w drodze istotowego uzupełnienia misji do pogan.** To, co nie stało się jeszcze udziałem Jezusa, lecz było przecież zawarte w Jego poleceniu zgodnie z Pismem, urzeczywistnili inni, mianowicie Paweł. Jezus pozostaje niepełny bez swej wspólnoty: jest skazany na wspólnotę w wypełnieniu swego posłannictwa.

W ten sposób otrzymaliśmy początki odpowiedzi na inne, istotne dla naszych rozważań pytanie: kto jest Sługą Pańskim? Jezus czy cały lud żydowski? W Tradycji żydowskiej – ponadto często również we współczes-

<sup>13</sup> B.J. Koet, *Ibid*, zwił. 89-92,96.

nej egzegezie chrześcijańskiej – Sługa Pański z Deutero-Izajasza to Lud Izraela. W opozycji do tego Tradycja chrześcijańska identyfikuje ekskluzywnie Slugę Pańskiego z Jezusem. Lecz i tutaj alternatywa nie stanowi sposobu myślenia Łukasza. Jedno nie wyklucza drugiego. Widzieliśmy już: kiedy według Łukasza Paweł staje się poprzez misję do pogan „Światłością narodów”, to nie oznacza to, że zdaniem Łukasza „Światłością narodów” przestał być Jezus. Przeciwnie. Jeśli nawet nie stało się to udziałem samego Jezusa, to przecież pozostaje Jego niezastąpione posłannictwo, służba Boża a więc i funkcja „Światłości narodów”. Paweł ma udział w posłannictwie Jezusa, nie zastępuje Go, lecz uczestniczy w Nim i tym samym wypełnia. Analogicznie winniśmy mówić o relacji Jezusa do Izraela. Jeśli nie stało się to udziałem Izraela, to nie oznacza to, że Jezus czy Kościół wchodzi w zastępstwie na jego miejsce (jak tego chce idea substytucji). Misja do pogan nie jest wydziedziczeniem Izraela, lecz by powtórzyć za starym Symeonem: Jezus jest światłością narodów na chwałę swego ludu Izraela. Jezus a po nim i Kościół partycypują w posłannictwie Izraela – nie po to, aby je odebrać, lecz by je wypełnić. Również tutaj: **nie substytucja, lecz skuteczna i wypełniająca partycypacja.**

Kiedy spoglądamy na dzieje, musimy zadać sobie pytanie: czy misja do pogan przyniosła rzeczywiście chwałę Izraelowi? Jak Kościół z pogan postępował wobec narodu żydowskiego? W ślad za prorokami Łukasz oczekiwał od misji pokoju, odwrotnej wieży Babel, Zielonych Świątek, pielgrzymowania narodów na Syjon. Musimy raczej stwierdzić coś przeciwnego. Wypełnienie tego, czego oczekiwał Łukasz wraz z prorokami i co miało się rozpocząć wraz z misją do pogan, jeszcze nie nadeszło. Model myślowy uległ zmianie. Zamiast pokoju między Żydami a poganami, idea wydziedziczenia dała asumpt gorzkiej, wieki trwającej nienawiści.

Przeciwno tezie, której broniłem powinien zostać wymieniony przynajmniej jeden zarzut. Idea wydziedziczenia pojawia się często jako argument na rzecz struktury Dziejów Apostolskich. Czy Dzieje Apostolskie nie rozpoczynają się w Jerozolimie po to, aby zakończyć się w Rzymie? I czy w Rzymie Paweł nie wypowiada słów Izajasza o zatwardziałości narodu żydowskiego? Czy całymi swymi Dziejami Apostolskimi Łukasz nie chce powiedzieć: zbawienie przeszło z Żydów na pogan? Czy zatem całe Dzieje Apostolskie nie są wielkim argumentem na rzecz wydziedziczenia narodu żydowskiego?

Niezależnie od zasięgu tej kontrpropozycji sądzę jednak, że po tym, co powiedziano, rozwiązanie problemu nie nastreczy trudności. Wszystko zależy od tego, czego chce rzeczywiście bronić Łukasz. I tak, dana za pomocą uformowanych w tradycji chrześcijańskiej antyżydowskich okularów na oczach odpowiedź brzmi: wydziedziczenia narodu żydowskiego. Wszystko wygląda inaczej, kiedy dostrzega się, że nie jest dyskutowane trwanie wybrania narodu żydowskiego, lecz misja Kościoła do pogan. **Ją** chce Łukasz legitymizować, **ona** jest wciąż wątpliwa w sytuacji, w której on się znajduje. A przy tym największa obiekcja: „Wielu spośród ludu

żydowskiego nie może zdobyć się na ten krok. A zatem chrześcijaństwo Pawłowe podąża fałszywą drogą!” Na to odpowiada Łukaszowi Paweł również tutaj, jak zawsze za pomocą argumentów z Pisma: to nic dziwnego, że wielu Żydów nie współdziała. I to także jest zgodne z Pismem! Kiedy dostrzegamy, jakie pytanie wchodzi w grę, a jakie nie, wzmiankowaną trudność rozwiązuje się, moim zdaniem, z łatwością. Czyta się wówczas inaczej teksty. Oczywiście – rzeczą fascynującą jest ukazanie tego w szczególowej pracy egzegetycznej i być może dopiero próba przykładu uczyniłaby całą tezę rzeczywiście przekonującą. Nasz podział zadań sprawia, że wypowiadam się nie jako egzegeta, lecz jako teolog systematyczny. Dlatego pozwalam sobie powiedzieć teraz jeszcze nieco na temat Pawła – bardzo niewiele, bardzo syntetycznie i bez podbudowy.

### 7. Paweł: tymczasowość Kościoła

„Skuteczna i wypełniająca partycypacja Kościoła w posłannictwie Izraela”, model za pomocą którego czytaliśmy Łukasza, może dopomóc nam w zrozumieniu Pawłowego postrzegania relacji między Kościołem a ludem żydowskim. Według Pawła Kościół powinien czynić to właśnie, do czego nie była gotowa większość w Izraelu. Jednak w przypadku Pawła sformułuję model raczej w inny sposób, mianowicie jako: **tymczasowość Kościoła**.

Dla Apostoła narodów – Pawła Kościół taki, jaki faktycznie zaistniał, był czymś cudownym i nieoczekiwanym. Prawie nie potrafił pojąć, jak możemy przeczytać w jego Liście do Rzymian (r.9-11), że wielu spośród jego współbraci nie uznało Jezusa za swego Mesjasza. W pewnym momencie postawił pytanie, czy zatem Bóg opuścił swój lud: „Czyż Bóg odrzucił swój lud?” Lecz zaraz pada odpowiedź: „Żadną miarą!” (Rz 11,1; por. 9,4). Pytanie było dlań właściwie tak absurdalne, że nie uzasadniał dalej swej odpowiedzi. Bezwarunkowa wierność Boga swemu ludowi nie podlegała dlań dyskusji – była punktem wyjścia jego przemyśleń. Dostrzega on jednak problem: umiłowani mocą wybrania i ze względu na przodków, a mimo to nasi wrogowie ze względu na Ewangelię o Jezusie (Rz 11,28). Lud żydowski obok Kościoła, Kościół obok ludu żydowskiego, jak jest to możliwe? Zmagał się z tym problemem. Czy zatem Kościół to błędna droga? Również to pytanie było dlań absurdalne. Jak zatem odnajdą się wzajemnie? Sądzę, że daną przezeń odpowiedź można wyrazić w następujący sposób. Wybranie mojego narodu trwa również obok Kościoła, a Boża wierność wobec mego narodu zatriumfuje na końcu; cały Izrael będzie zbawiony, nawet jeśli teraz nie przyjmuje Jezusa. Dlaczego zatem Kościół? Oczywiście – również dla dobra narodów. Ale dlaczego Kościół **obok** narodu żydowskiego? Taki Kościół, to znaczy Kościół, który my znamy i w którym żyjemy miał dla niego sens tylko jako coś czasowego i przejściowego. Kościół z pogan, który był w stanie założyć, był prawowity jedynie jako **Kościół tymczasowy**. Tymczasowy w podwójnym znaczeniu. Jezus był dlań ustanowionym przez Boga Mesjaszem i był on przekonany,

że w Jezusie nastąpił nowy eon, mający być widocznym w tym świecie. Jako mesjaniczna wspólnota Kościół miał zadanie przygotować – powinien już teraz czynić to, do czego nie była gotowa większość współ-Żydów. Lecz to zadanie Kościoła obok narodu żydowskiego było przecież przejściowe, w oczekiwaniu na... Jest oczywiste, że Paweł czuł się zobowiązany do działania w misji do pogan, ponieważ miał nadzieję, że członkowie jego własnego ludu zostaną „pobudzeni” mesjaniczną gorliwością narodów (Rz 10,19; 11,11.14.31). Zadziwiający fenomen Kościoła składającego się przede wszystkim z poganochrześcijan miał dlań jedynie tę rację bytu, ponieważ Paweł wierzył i oczekiwał, że będzie on widzialnym znakiem, *Sacramentum mundi*. Chrześcijan z pogan chrzczono tak, jak pisał on o tym do Galatów: „Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni, jesteście przyobleczeni w Chrystusa (to jest Mesjasza). Nie ma już Żyda ani Greka, poganina, ani człowieka wolnego, mężczyzny, ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście jedną osobą w Jezusie Chrystusie” (Ga 3,27n.). Zniknie wszelka nierówność władzy, wszelki wyzysk w obszarze ekonomicznym, wszelka dyskryminacja etniczna, wszelka płciowość. Kiedy chrześcijanie urzeczywistnią w świecie ów mesjaniczny program – tak winien był myśleć Paweł – wówczas oznaczać to będzie zbawienie dla świata, lecz wówczas moi żydowscy współbracia, nie wierzący do dziś w Jezusa, powiedzą: spójrzcie, myśmy się pomylili! Wraz z Jezusem nastąpiły z pewnością czasy mesjańskie! Przepowiadanie chrześcijańskie jest zatem prawdziwe! Dać widzialną postać przyszłego czasu mesjańskiego zbawienia już teraz – to według Pawła – jeśli go właściwie rozumiem – zadanie Kościoła w świecie i zarazem jego powinność wobec narodu żydowskiego.

Na koniec pojawia się znowu to pytanie, co u Łukasza: czy Paweł był naiwnym idealistą? Jak wiele urzeczywistniono z tego, czego on oczekiwał? Czy Kościół rzeczywiście dał Żydom powód, aby czuli się „pobudzonymi”, widząc, jak Kościół urzeczywistniał mesjaniczne zbawienie w świecie? Można chyba wymienić wiele pozytywów. Lecz także w tym miejscu chcę stwierdzić: prawie od początku coś wypaczono. Coś? Co zatem? Według Pawła Jezus, jako przyobiecany przez Pisma Mesjasz, jest pomostem prowadzącym od Żydów do pogan. W antyżydowskiej Tradycji Kościoła pomost ów – Jezus – przekształcony został w przeszkodę. Moim zdaniem tu tkwi zło idei wydziedziczenia, sprawiającej, że Kościół zapomniał o swej tymczasowości. Idea wydziedziczenia nie tylko zniszczyła właściwą relację do narodu żydowskiego, lecz zagroziła również dwóm dalszym pomostom mesjańskiego programu.

Pełni jednak nadziei możemy chyba zakończyć w tym miejscu: ponieważ w ponownym odkryciu rzeczywistej relacji do narodu żydowskiego możemy pełniej zrozumieć, co oznacza to, że wyznajemy Jezusa Chrystusa Mesjaszem – tym, który przynosi mesjańskie czasy.